

Michał Gołębiowski: Święty Józef, czyli trzy odsłony posłuszeństwa

Józef był jeszcze człowiekiem Starego Przymierza, ponoć największym z patriarchów, zarazem bezdzietnym, jak i najbardziej płodnym. Trudno wszakże zrozumieć ten paradoks posłannictwa Józefa poza kontekstem pierwszego „ojca wiary”, Abrahama – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Posłuszeństwo. Żrenica zbawienia.

Ewangelie opisują nie jedną, lecz dwie sceny zwiastowania. Nowożytni pisarze katoliccy twierdzili bowiem, że skoro archanioł Gabriel przekazał Dobrą Nowinę o nadchodzącym Zbawicielu nie tylko Maryi, ale również Józefowi, to pomiędzy obojgiem Oblubieńców zachodzi pewna komplementarność w postawie przyjęcia woli Bożej. Oboje byli przy tym pierwszymi osobami w dziejach, którym objawiony został nie tylko Bóg Wcielony, ale również Duch Święty. Punktem ośrodkowym tych dwóch opisów zwiastowań stał się natomiast dialog obietnicy Bożej i ludzkiej postawy zawierzenia, którą Kościół nazwał z czasem „posłuszeństwem wiary”[1]. W tej sytuacji postawy Maryi i Józefa wzajemnie się dopełniają: ona powiedziała Bogu swoje „niech mi się stanie” (Łk 1, 38: *fiat mihi secundum verbum tuum*), podczas gdy on bez słowa „uczynił tak, jak Mu powiedział anioł Pański” (Mt 2, 24: *fecit sicut praecepit ei Angelus Domini*). Obie odpowiedzi, zarówno najważniejsze w historii „tak” oraz milczące wykonanie wskazania Pańskiego, okazały się tym samym. Obie dowodzą również, że ewangelicznie pojęta uległość Bogu staje się ożywiającą mocą.

Milczenie

Na wielu średniowiecznych i renesansowych wyobrażeniach Świętej Rodziny cieśla z Nazaretu pozostaje skryty w cieniu, dający wprawdzie wsparcie swojej Oblubienicy oraz przybranemu Synowi, ale jakby nieobecny na pierwszym planie zbawczych wydarzeń. Czy to możliwe, aby człowiek wybrany na ojca Mesjasza nie miał do odegrania żadnej znaczącej roli w historii świętej? Wybitni przedstawiciele ówczesnej literatury religijnej, tacy jak Jean Gerson oraz św. Bernardyn ze Sieny, wystąpili ze zdecydowanym sprzeciwem wobec tego typu przedstawień Józefa[2]. Z czasem Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny zyskiwał na znaczeniu, aby w siedemnastym wieku stać się opiekunem całego Kościoła. A jednak dawne przedstawienia kryły w sobie odrobinę prawdy. Skrycie Józefa w cieniu odzwierciedlało jakoś jego milczenie.

*Zachariasz oniemiał,
ponieważ pragnął dowodu
cudownej ingerencji Boga,
podczas gdy Józef w milczeniu
wypełnił słowo Boga, pomimo
iż nie towarzyszył mu żaden
znak.*

W literaturze kościelnej często porównywano niedoskonałą wiarę Zachariasza z doskonałym zawierzeniem Maryi. „Czyż więc to stać się mogło, iż Zachariasz za to, że nie

uwierzył, został ukarany niemotą, a Maria gdyby nie uwierzyła, zostałaby wywyższona dzięki otrzymaniu Ducha Świętego”[3] – pisał św. Ambroży z Mediolanu. Można również zestawić milczenie Zachariasza z milczeniem Józefa. Pierwsze wynikało ze swego rodzaju

kary nałożonej na patriarchę w związku z jego niedowiarstwem. „A ty utracisz mowę i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym to się stanie, dlatego żeś nie uwierzył moim słowom, które się spełnią w swoim czasie” (Łk 1, 20). Drugie było jednak milczeniem dobrowolnie przyjętym, nie jako konsekwencja niewiary, ale jako gest płynący wprost z posłuszeństwa wiary. Zachariasz oniemiał, ponieważ pragnął dowodu cudownej ingerencji Boga, podczas gdy Józef w milczeniu wypełnił słowo Boga, pomimo iż nie towarzyszył mu żaden znak. Ta szczególna cecha cieśli z Nazaretu, tak podobna do postawy Abrahama, który bez słowa poszedł za głosem Boga (zob. Rdz 12, 1-8), wyraża być może zupełne poddanie Opatrzności.

Tradycja katolicka zna nabożeństwo kojarzone najczęściej jako *Siedem boleści i radości św. Józefa*. W ramach tej formy modlitwy Oblubieniec Maryi również pojawia się jako milczący człowiek czynu. Jest w tym coś z Hiobowego posłuszeństwa, owego przytknięcia palca do swych ust (zob. Hi 40, 4) w akcie przyjęcia woli Bożej. Szczególnie istotne z tego punktu widzenia okazują się boleści Józefa, przyjęte w ciszy. Różnie można pojmować tę milczącą uległość, widząc w niej dowód pełnego oddania swojego życia na służbę Bogu, całkowitą ufność w mądrość opatrnościowych wyroków, pokorę. W każdym przypadku cieśla z Nazaretu z miejsca czynił to, do czego wzywał go Bóg (zob. Mt 1, 24; 2, 13-15.19-21).

Dziewictwo

Kiedy *Ewangelia Mateusza* oraz *Ewangelia Łukasza* po raz pierwszy wspominają o Maryi, nie bez powodu określa ją mianem panny zaślubionej mężowi imieniem Józef (zob. Mt 1, 18; Łk 1, 27).

Wydawałoby się, że wzmianka ta jest istotnym elementem tożsamości Najświętszej Panny. Rzeczywiście, sugeruje ona, że dzięki zaślubinom Maryi z Józefem mogło się wypełnić proroctwo, zapowiadające że Mesjasz wyjdzie z rodu Dawidowego. Ale na tym nie kończy się sens biblijnego wspomnienia o „dziewicy zaślubionej mężowi”. *Ewangelia Łukasza* zawiera bowiem znamieny opis Świętej Rodziny tuż po narodzeniu Jezusa: „Poszli więc spiesznie i znaleźli Maryję z Józefem i niemowlę leżące w żłobie” (Łk 2, 16-17). A więc od samego początku zamysłem Boga było przyjście Zbawiciela wewnątrz więzi rodzinnych. Opatrzność zechciała więc, aby powołaniem Józefa było małżeństwo z Najświętszą Panną.

*Przed Maryją i Józefem
dziewictwo konsekrowane
było wartością zupełnie
nieznaną*

Oblubieńcy z
Nazaretu – mimo iż
nowożytna literatura
religijna opisywała
ich wspólne życie za
pomocą wersetów
Pieśni nad pieśniami

– żyli pod jednym dachem w całkowitej czystości. Przed Maryją i Józefem dziewictwo konsekrowane było oczywiście wartością zupełnie nieznaną. Można wprawdzie wspomnieć o Adamie i Ewie, którzy – zdaniem wielu spośród Ojców Kościoła[4] – żyli w całkowitej czystości, ale w tym przypadku mowa raczej o rzeczywistości rajskiej, utraconej i odległej od doświadczenia życia doczesnego. A może właśnie z tego powodu Świętą Rodzinę, a zwłaszcza Oblubieńców połączyły więzy nie natury, ale czegoś nowego, nadprzyrodzonego, w każdym wypadku zapowiadającego porządek zmartwychwstania, w którym ludzie będą jak „aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 30)? Tak sugerowali Ojcowie Kościoła. Józef byłby zatem pierwszym, obok Maryi, wzorem życia dziewiczego.

To nowe powołanie wymagało jednak Abrahamowego skoku w nieznane. Chociaż dziewictwo jawi się jako wartość znacznie przewyższająca naturalne skłonności, zgodnie z którymi „ludzie żenią się i za mąż wychodzą” (Mt 22, 30), w ramach doczesnego życia wciąż pozostaje wyrzeczeniem. Dotyczy to zwłaszcza Józefa, który niejako zgodził się na bycie uschlým, bezpłodnym drzewem (por. Iz 56, 3); w momencie zaślubin Maryi Panny nie znał przecież wartości dziewictwa, postrzeganego zresztą w Starym Przymierzu jako przekleństwo. Sama ta chwila, w której Józef poznał, że jego małżonka stała się brzemienna, zanim jeszcze mogli stać się jednym ciałem. Ewangelia Mateusza mówi w tym kontekście o poleceniu z niebios: „Lecz kiedy powziął tę myśl, anioł Pański ukazał mu się we śnie i powiedział: Józefie, synu Dawida, nie bój się przyjąć twej żony, Maryi” (Mt 1, 20). Wkrótce okazało się, że powołanie to pociągało za sobą przyjęcie całkowitej wstrzeźliwości. Józef okazał się jednak posłuszny woli Bożej i „przyjął swoją żonę [do siebie]” (Mt 1, 24). Decyzja ta wiązała się oczywiście ze złożeniem na ofiarę tego wszystkiego, co stanowiło część pragnień każdego mężczyzny wychowanego w Prawie Mojżeszowym. Nie bez powodu duchowość monastyczna sprzęga nieco później ślub posłuszeństwa ze ślubem czystości i ubóstwa.

Ojcostwo

Dla pobożnego Żyda tamtych czasów spłodzenie dzieci i założenie rodziny uchodziło za widoczny znak Bożej przychylności. „Małżonka twoja jak płodny szczep winny we wnętrzu twojego domu” – mówi Psalmista. „Synowie twoi jak sadzonki oliwki dokoła twojego stołu. Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana” (Ps 128, 3-4). Dość wspomnieć, że w natchnionym tekście małżeństwo wspomniane

zostało w kontekście płodności, a opisana rodzina składa się nie tylko z kilku zaledwie członków, ale z wielu synów. Ojcowie Kościoła wyjaśniali, że wynikało to wprost z nakazu Boga, danego jeszcze w Raju: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1, 28). Przed przyjściem Chrystusa brak potomka postrzegany był jako życiowe niespełnienie (pierwszą zapowiedź zmiany tego stanu rzeczy dają księgi deuterokanoniczne, zwłaszcza zaś Księga Mądrości).

*Józef był jeszcze człowiekiem
Starego Przymierza, ponoć
największym z patriarchów,
zarazem bezdzietnym, jak i
najbardziej płodnym.*

Józef był jeszcze
człowiekiem Starego
Przymierza, ponoć
największym z
patriarchów,
zarazem najbardziej
bezdzietnym, jak i
najbardziej płodnym.

Trudno wszakże zrozumieć ten paradoks posłannictwa Józefa poza kontekstem pierwszego „ojca wiary”, Abrahama. Sięgając po Księgę Rodzaju, można przeczytać historię człowieka, na którym przez długie lata ciążyło przekleństwo bezdzietności. Obietnica Boga była wprawdzie jasna: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić. Tak liczne będzie twoje potomstwo” (Rdz 15, 5). Ostatecznie Izaak stał się synem obietnicy, pozyskanym dzięki posłusznej wierze Abrahama. O ile jednak „ojciec wiary” doczekał się potomka za sprawą cudownej ingerencji Boga, o tyle historia Józefa odsłania poniekąd szerszy horyzont tej prawdy. Oblubieniec Najświętszej Panny dobrowolnie przyjął przekleństwo bezdzietności, która tak ciążyła Abrahamowi, aby z czasem również stać się ojcem kolejnego i ostatecznego „syna obietnicy”. Pierwszy patriarcha doświadczył wprawdzie cudu, ale zrealizowanego w wymiarze ziemskim i cielesnym, Drugi został ojcem w zupełnie nowym porządku, wedle łaski,

trudniejszym dla przyrodzonych zdolności człowieka (Józef nie miał innych dzieci poza Jezusem, który zresztą nie przyjął imienia swojego przybranego ojca), ale tym bardziej błogosławionym (Abraham stał się ojcem Izaaka, który zapoczątkował wielki naród, podczas gdy Józef wybrany został na ojca Zbawiciela ludzkości). W obu przypadkach sięgnięcie po obietnicę Bożą zawisło na posłusznym wypełnianiu Jego słów.

[1] Zob. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, par. 13; por. *Dei Verbum*, par. 5.

[2] Zob. M. Gołębiowski, *Małżeństwo Józefa i Maryi w literaturze i piśmiennictwie staropolskim doby potrydenckiej*, Kraków 2015, s. 5; J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, Warszawa 1974, s. 203-205.

[3] Ambroży z Mediolanu, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, tłum. W. Szoldrski, Warszawa 1977, s. 56.

[4] Zob. Grzegorz z Nyssy, *O stworzeniu człowieka*, tłum. M. Przyszychowska, Kraków 2006, s. 97-99; Klemens Aleksandryjski, *Wychowawca*, tłum. M. Szarmach, Toruń 2012, s. 25-26; por. J. Trenham, *Marriage and virginity according to St. John Chrysostom*, Durham 2003, s. 208-238; J. Dybała, *Ideał kobiety w pismach kapadockich Ojców Kościoła i Jana Chryzostoma*, „Byzantina Lodziensia” t. XIV, Łódź 2012, s. 17-69; M. Gołębiowski, *Płeć wniebowzięta*, „Christianitas”, nr 65/2016, s. 182-189; tegoż, *Małżeństwo Józefa i Maryi*, jw., s. 25-28.

